

<https://ksiegowosc.infor.pl/podatki/akcyza/2953188,Rzeczywisty-efekt-fiskalny-przepisow-uszczelniajacych-podatek-akcyzowy.html>

# Rzeczywisty efekt fiskalny przepisów uszczelniających podatek akcyzowy

Ostatnia aktualizacja: **2019-04-18**

Źródło: [INFOR](#)

**Bardzo często jesteśmy przekonywani, że wprowadzane w ostatnich latach nowe przepisy podatkowe mają na celu „uszczelnienie” systemu podatkowego. Dotyczy to przede wszystkim podatku od towarów i usług, podatku dochodowego oraz – co nas najbardziej interesuje – akcyzy.**

Schemat rozumowania, który (jakoby) potwierdza uszczelniający charakter tych rozwiązań, jest następujący:

- istnieje wiele sposobów ucieczki od opodatkowania, które są faktycznie bezkarne,
- władza musi mieć możliwość szczegółowego monitorowania zachowań ogółu (wszystkich) podatników aby zauważyć, kto z nich unika podatku,
- podatnicy podglądani na co dzień odstąpią od swoich niecznych praktyk, bo będą się bać, że nie ujdą im one bezkarnie,
- gdy jednak zrobią coś złego, władza będzie o tym od razu wiedzieć i podejmie skutecznie działania egzekucyjne i represyjne.

Powyższy scenariusz ma być wykorzystany zarówno dzięki słynnemu [JPK VAT](#) (w przypadku podatku od towarów i usług) jak i wszystkich pomysłów dotyczących tzw. śledzia, czyli śledzenia przemieszczania wyrobów akcyzowych (e-DD, SENT, „pakiety” tytoniowe, paliwowe, itp.). I jeszcze coś szczególnie ważnego: wszystkie warianty ciągłego monitorowania podatników „muszą” być zcyfrowane, bo bez „instrumentów informatycznych” nie da się ich zastosować. Zyskują więc natychmiastowe wsparcie ze strony biznesu informatycznego, a to przecież potęga, nośnik nowoczesności oraz postępu, bo cyfryzacja jest przecież nową religią obowiązującą w „wolnym świecie”, „cywilizacji zachodniej”, czyli „amerykańskim protektoracie” (określenie profesora Zbigniewa Brzezińskiego).

Pozornie rozwiązanie to trzyma się kupy, ale tylko pozornie, Jest zbudowane na z istoty błędnym założeniu, który wynika z braku ogólnej wiedzy podatkowej a może naiwności. Dlaczego? Już tłumaczę. Zdecydowana większość podatników (co najmniej 80%) rzetelnie wywiązuje się ze swoich obowiązków i robi to niezależnie od tego, czy ktoś ich podgląda lub nie podgląda przy pomocy jakichś tam „instrumentów informatycznych”. W związku z tym gnębienie ich nowymi obowiązkami nie ma żadnego sensu i niepotrzebnie mnoży koszty i nie da jakichkolwiek dodatków efektów fiskalnych (bo nie może). Pozostali legalnie działający podatnicy, którzy mają mniejszą lub większą skłonność do ucieczki od opodatkowania, w celu ukrycia nagannych działań mogą:

- podać nieprawdę posługując się owymi instrumentami monitorującymi (z zewnątrz faktura podrobiona niczym się nie różni od prawdziwej),
- pominąć (ukryć) niewygodne dla siebie informacje, czyli władza nie będzie wiedzieć co oni robią złego.

Ta część podatników, którzy zajmują się „zawodowo” ucieczką od opodatkowania, nie wywiązuje się z jakichkolwiek obowiązków, w tym również z przekazywania informacji o np. przemieszczonych wyrobach i nikt ich do tego nie zmusi: istotą ich działalności jest uchylanie się od wszelkich obowiązków, bo są dzięki temu niewidoczni.

Co więc będzie skutkiem zastosowania tych „instrumentów”? Władza będzie wiedzieć więcej na temat uczciwych podatników, a – podobnie jak poprzednio – nie będzie widzieć patologii, bo nikt sam na siebie nie doniesie. Zarazem jednak dzień w dzień będzie spływać do właściwych organów nieprzebrana ilość zbędnych informacji, których nikt nie będzie w stanie analizować oraz interpretować. Zresztą po co? Skoro każdy system autodenuncjacji jest zbudowany na złudnym założeniu, że wszyscy (bez wyjątku) są uczciwi, trzeba wierzyć (nie ma innego wyjścia), że to co podali podatnicy, jest prawdą, a tego czego nie podali – po prostu nie ma.

Łatwo zauważyć, że powyższa koncepcja powszechnego podglądania wszystkich i każdego jest zbudowana na z istoty błędnym założeniu: trzeba monitorować nie uczciwą większość, lecz nieuczciwą mniejszość, a informacje na temat tych ostatnich trzeba zbierać nie od nich, lecz od tych, którzy będą ich podglądać: dlatego też dużo większe znaczenie praktycznie będzie mieć np. MDR-1 niż cały system SENT razem wzięty.

Przyjmijmy jednak, że przy pomocy powszechnie stosowanych systemów uda się ustalić podejrzanego o ucieczkę od akcyzy. I co? Zanim zostaną podjęte jakiegokolwiek czynności zabezpieczające dowody oraz majątek, sprawca rozplynie się w przysłowiowej mgle, bo od początku będzie przygotowany na taką ewentualność. Szansa na doprowadzenie do końca postępowania podatkowego mającego na celu określenie zaległości podatkowych, nie mówiąc już o wyegzekwowaniu jego zaległości, jest równa zeru. Według oficjalnych informacji dochody budżetowe pochodzące z egzekucji administracyjnej zaległości w podatku akcyzowym w 2017 r. wyniosły... o 18 mln zł, czyli mniej niż 0,3% rocznych dochodów. Utrzymanie i opłacanie aparatu, który zajmuje się tymi czynnościami, jest więc z tej perspektywy zupełnie nieopłacalne.

Na koniec pewna smutna refleksja: dochody budżetowe z podatku akcyzowego a latach 2015-2018 niewiele wzrosły nominalnie, a realnie spadły oraz obniżyła się ich relacja do PKB. Na rok 2019 planuje się 73 mld zł dochodów z tego podatku. Przez pierwsze dwa miesiące wpłynęło do budżetu tylko 10 mld zł, a osiągnięcie wyjściowego poziomu, czyli sprzed „rządów” Jana Rostowskiego na poziomie 4% PKB, powinno dać ponad 80 mld zł. Brakuje więc 10 mld zł. Przypomnę, że wyjściowy poziom osiągnięto bez zastosowania „instrumentów informatycznych” monitorujących. Efekt fiskalny zastosowanych dotychczas „pakietów” jest więc równy zeru.

### **Witold Modzelewski**

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych